Rok XII — Kraków-Podgórze, środa 1 października 1913. — Nr. 225

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN"
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Za kulisami drugiej wojny bałkańskiej.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 29 września.

Nadzwyczajnie interesujące, choć nie wiadomo, czy autentyczne wyjaśnienia zajść zakulisowych, które doprowadziły do wybuchu drugiej wojny Bałkańskiej, ogłosiła dzisiejsza „Sonn-Montagszeitung".

Potrójne porozumienie chciało za każdą cenę pokrzyżować dążenie dyplomacyi austro-węgierskiej, aby Bułgarya otrzymała za ustępstwa, porobione Rumunii, odszkodowania terytoryalne w innych stronach Bałkanu. W tym celu dyplomacya trójporozumienia w rozmaitych stolicach Bałkańskich pracowała energicznie i sprężyście według jednolitego planu.

Przedewszystkiem posłowie francuski i rosyjski w Bukareszcie udzielili rządowi rumuńskiemu fałszywej wiadomości, jakoby Bułgarya wypowiedziała wojnę Serbii. Z pomocą tej fałszywej wiadomości zdołano króla Karola Rumuńskiego nakłonić do podpisania rozkazu mobilizacyjnego. Następnie obydwaj dyplomaci pracowali nad tem, ażeby król Karol zgodził się na wejście wojsk rumuńskich do Bułgaryi.

W Sofii dyplomacya austro-węgierska doradzała prezesowi ministrów Danewowi, ażeby zaspokoił żądania terytoryalne Rumunii, gdyż w przeciwnym razie ta ostatnia pośle swoje wojska do Bułgaryi. Dr. Danew zawiadomił o radzie posła austro-węgierskiego hrabiego Tarnowskiego gabinet rosyjski w Petersburgu. Rosya oświadczyła, że nigdy nie pozwoli na wmaszerowanie Rumunów do Bułgaryi. Celem zapobieżenia temu najściu wojsk rumuńskich na Bułgaryę ustawi ona wojska w Bessarabii. W samej rzeczy tak się stało. Równocześnie poseł rosyjski zapewnił dra Danewa, że Rosya nie pozwoli na wystąpienie Turcyi przeciwko Bułgaryi. Gdyby wojska tureckie miały wkroczyć na świeżo przyznane państwu bułgarskiemu terytorya, wówczas armia rosyjska obsadzi Armenię turecką. Wszystkie przygotowania do zajęcia Armenii tureckiej już są zrobione.

Po otrzymaniu takich przyrzeczeń rosyjskich dr. Danew zwołał na naradę przywódców wszystkich stronnictw politycznych, zarówno rządowych, jak i opozycyjnych. Na tej konferencyi dr. Danew przedstawił zgromadzonym rady ausro-węgierskie i przyrzeczenia Rosyi. Wszyscy politycy, nie wyłączając opozycyjnych, oświadczyli, że Bułgarya nie potrzebuje robić Rumunii jakichkolwiek ustępstw, skoro Rosya przyrzekła Rumunię i Turcyę trzymać w szachu. Rezultatem konferencyi było zlekceważenie żądań Rumunii i nieodpowiadanie na noty rumuńskie.

W Belgradzie przedstawiciel rosyjski doradzał jak najszybszy napad wojsk serbskich na wojska bułgarskie, ażeby w ten posób wybawić Rosyę z kłopotu odgrywania roli sędziego rozjemczego, roli, w której Rosya narażałaby się obu stronom i żadnej z stron, ani Serbii, ani Bułgaryi nie zdołałaby zadowolnić.

Podczas tych intryg w Bukareszcie, w Sofii i w Belgradzie przedstawiciele dyplomatyczni w Konstantynopolu i w Atenach także nie próżnowali. Turcya i Grecya otrzymały dalsze środki pieniężne celem poprowadzenia wojny z Bułgaryą. Poseł francuski w Atenach doradzał, ażeby armia grecka rozpoczęła jak najszybciej marsz ku pozycyom bułgarskim. Takie same rady dawał ambasador frncuski rządowi tureckiemu. Nie koniec na tem! Za pośrednictwem dyplomacyi rosyjskiej szefowie sztabu generalnego greckiego i serbskiego otrzymali dokładne plany dyslokacyi wojsk bułgarskich.

Wiadomo, iż wynikiem tych intryg rosyjsko-francuskich była klęska Bułgarów.

A król?

Król Ferdynand bułgarski pamiętał doskonale o losie swojego poprzednika księcia Aleksandra. Zdawał sobie sprawę, że jego wystąpienie, mające na celu pokrzyżowanie planów rosyjskich, skończyłoby się rewolucyą w Bułgaryi, detronizacyą jego i jego dynastyi oraz wypędzeniem Koburgów z Bułgaryi. Rosya znalazłaby już środki i ludzi, aby taką rewolucyę w Bułgaryi wywołać. Dlatego też jedynym sposobem sparaliżowania tych ostatecznych planów dyplomacyi rosyjskiej było przykucnięcie, że się tak wyrazimy, króla Ferdynanda i przeczekanie ciężkich czasów w nadziei, że w ten sposób będzie można ostatecznie cele polityki rosyjskiej sparaliżować, dożyć wyjaśnienia się sytuacyi i umożliwić z biegiem czasu wydobycie się Bułgaryi z przepaści, w którą wtrąciła ją dyplomacya potrójnego porozumienia.

Król Ferdynand bułgarski, zachowując się biernie wobec katastrofy, która spadła na Bułgaryę, w samej rzeczy doprowadził do tego, że zaoszczędził Bułgaryi przynajmniej wstrząśnień wewnętrznych i rewolucyjnych.

Pomimo biernego na zewnątrz zachowania się król Ferdynand dążył do jak najszybszego zawarcia pokoju. Tutaj atoli Serbowie pod wpływem dyplomacyi rosyjskiej stawiali Bułgarom

W przestworzu ponad morzem.

Opowiadanie lotnika.

Sławny i znany z różnych śmiałych popisów awiatycznych lotnik francuski, Roland G a r r o s, przeleciał — jak donosiliśmy — nad morzem Śródziemnem w najszerszem jego miejscu, a mianowicie z portu Saint Raphael, pod Tulonem, do Bizerty w Tunisie.

O tej niezwykłej swojej podróży napowietrznej opowiada odważny lotnik, jak czytamy w paryskim dzienniku „Matin", następujące interesujące szczegóły:

„We wtorek rano (dnia 23-go b. m.) uspokoiłem przyjaciół, zaniepokojonych moim projektem i odradzających mi usilnie tej podróży, obietnicą, że wyląduję po drodze w Cagliari (na wyspie Sardynii). Musiałem ich nawet zapewnić, że oczekuje tam na mnie kilku z moich mechaników.

Odlot nastąpił przy dobrym wietrze północno-wschodnim o godz. 5-tej m. 47 rano. Miałem w zbiorniku 250 litrów benzyny i spodziewałem się dokonać przelotu w ciągu 6 godzin. Zaledwie jednak oddaliłem się na sto kilometrów od wybrzeża, gdy zdarzył się nezwykły wypadek. Oto kawałek metalu z motoru odskoczył i wybił pokrywę. Ogarnął mnie na chwilę niepokój. Lecz motor nie przestawał jakoś pracować regularnie, uspokoiłem się więc stopniowo. Na wszelki jednak przypadek skierowałem się ku wybrzeżom Korsyki, które zaczynały rysować się przedemną w dali.

Pomiędzy Korsyką a Sardynią nastąpił znów alarm podobny do pierwszego. Szczęściem jednak i tym razem bez skutków poważniejszych. Przez ostrożność wszelako trzymałem się dość blizko wybrzeża, przedłużając przez to znacznie przestrzeń do przebycia.

Przeleciałem w ten sposób, przy dość znacznej szybkości wzdłuż całej Sardynii, choć wiatr, który wzmógł się przez ten czas znacznie, rzucał aeroplanem nieprzyjemnie prąc go wprost na ląd afrykański.

Była to najprzykrzejsza chwila w podróży, straciwszy bowiem z oczu brzegi Sardynii, po okrążeniu najbardziej wysuniętego na południe jej cypla, znajdowałem się w ciągu godziny i dwudziestu minut pomiędzy niebem a ziemią, nie widząc wcale ziemi, podrzucany przez wiatr gwałtowny, a jednocześnie pieczony dosłownie przez okrojny żar słońca, rzucającego niemiłosiernie promienie prosto na twarz moją.

Nareszcie, nareszcie ukazały się w dali wybrzeża afrykańskie. Skierowałem się w stronę Bizerty, gdzie musiałem wylądować, posiadając w zbiorniku już tylko 5 litrów benzyny. Pomimo bowiem obliczeń, zużyłem już więcej niż przewidywałem, gdyż z jednej strony nadrobiłem sobie znacznie drogi, a z drugiej — śmiga aeroplanu mego, zbyt lekka, obracała się zanadto szybko, co zwiększało zużycie się paliwa.

W Bizercie, gdzie wylądowałem o godz. 1 m. 50 po południu, ludność zgotowała mi przyjęcie entuzyastyczne, a jenerał-gubernator, otoczony przez wszystkich swoich oficerów, przyjął mnie w klubie wojskowym i powinszował wyniku podróży słowami, które wzruszyły mnie głęboko.

Obejrzawszy szybko aparat mój, spostrzegłem tu dopiero, że w drodze pękły sprężyny sześciu klap w motorze."

O godz. 6-tej po południu Garros opuścił Bizertę w zamiarze dotarcia na noc do Tunisu, w drodze jednak z powodu defektu motoru lotnik musiał wylądować o zmroku w miejscowości Protville, o 20 kilometrów od Tunisu i przybył tam dopiero dnia następnego. Poddawszy aeroplan oględzinom szczegółowym, doszedł do wniosku, że z powodu zużycia się niekórych jego części, musi zaniechać projektowanej poróży napowietrznej z Tunisu do Algieru i wrócić do Francyi parowcem.

Podczas całej podróży, Garros leciał na wysokości 1,800 do 2,000 metrów, przyczem najbardziej dało mu się we znaki słońce, spaliwszy mu całą twarz, z wyjątkiem części zakrytych przez okulary, co sprawia wrażenie, jak gdyby młody lotnik przywdział potworną czerwoną maskę.

zrazu wielkie przeszkody i chcieli podjąć marsz na Sofię. Tylko interwencya Rumunii, której tego rodzaju zupełny pogrom Bułgarów się nie podobał, a równocześnie pojawienie się cholery zmusiły Serbów do szybszego zawarcia pokoju w Bukareszcie, aniżeli przypuszczali.

Ale jeszcze raz Rumunia pomogła Serbii i zaszkodziła Bułgaryi, ponieważ potem, spiesząc się z zawarciem pokoju, wywarła nacisk na Bułgaryę, aby odstąpiła Serbom znaczne terytorya Macedońskie.

Te wynurzenia gazety poniedziałkowej wiedeńskiej są bardzo zajmujące, ale niejasne i — jak się nam wydaje — nieautentyczne. Autor tych wyjaśnień zapomina, że stroną atakującą w drugiej wojnie bałkańskiej była Bułgarya. Jeżeli tedy Bułgarzy chcieli uniknąć wojny, w takim razie nie powinni byli pierwsi atakować Serbów. Autor tych wyjaśnień zapomina też o mowie prezesa ministrów węgierskich hrabiego Tiszy, aczkolwiek właśnie ta mowa dodała Bułgarom ochoty do wypowiedzenia wojny i była podnietą wyraźną i jawną ze strony Austro-Węgier pod adresem Bułgarów, ażeby napadli na Serbów.

Ileż takich podniet poszło drogą poufną z Wiednia do Sofii? Na to odpowiedzą dopiero źródła archiwalne za lat kilkaset. Amon.

Traktat bułgarsko-turecki.

Wczoraj o godz. 7 min. 30 wieczorem — jak depeszują z Konstantynopola — turecko-bułgarski traktat pokojowy został podpisany.

Urzędowe tekst traktatu pokojowego będzie dziś ogłoszony. Co do Tracyi zachodniej przyrzeka Turcya wpływać na ludność tamtejszą, aby wobec konieczności uznała rządy Bułgaryi. Następnie traktat ustanawia podjęcie ruchu handlowego na podstawie dawniejszych układów, jakoteż pewne ułatwienia cłowe. Ewentualne różnice zdań między obu państwami mają być przedstawione trybunałowi rozjemczemu w Hadze.

Turcya przyrzeka też Bułgaryi aż do wybudowania kolei, prowadzącej do morza Egejskiego, zezwolić na swych liniach na transport rekrutów, wojska, broni, amunicyi i środków żywności.

Ostatnie posiedzenie konferencyi pokojowej miało przyjacielski charakter. — Wielki wezyr, obecny na niem, wygłosił mowę, w której podziękował delegatom za tak rychłe ukończenie, podziękował też osobno delegatom bułgarskim i zakończył wyrażeniem nadziei, że od tego pokoju rozpocznie się dla obu państw szczęśliwa epoka. W podobny sposób przemawiał bułgarski delegat Sawow, a Tonczew wyrzekł po turecku słowo: „Inchalla!“ (tak Boże dopomóż), czemu Talaat bej przyklasnął.

Zjazd kupców chrześcijańskich.

Donoszą ze Lwowa:

Wczoraj, w drugim dniu obrad wygłosił p. L. Schiller z Krakowa referat „o projekcie wykształcenia uczniów handlowych“. Sprawa ta wywołała obszerną dyskusyę. Poruszono cały szereg uwag i stwierdzono, że uczniowie szkół kupieckich, bardziej inteligentni, opuszczając szkoły, nie idą do kupiectwa, lecz do innych zawodów, najczęściej zaś do urzędów. N. p. w lwowskiej szkole, utrzymywanej przez kupców, na 29 uczniów, którzy ukończyli szkołę, tylko 9 poszło do handlu.

Następnie wygłosił referat dyrektor Żmudzki ze Lwowa o „wzajemnej pomocy kupieckiej, kredytowej i informacyjnej“.

Uchwalono rezolucye: 1) Zjazd zaleca tworzenie i poparcie istniejących już organizacyi kredytowych kupieckich; 2) Zjazd domaga się od rządu za pośrednictwem Koła polskiego, aby wobec katastrofalnej klęski ekonomicznej fundusze państwowej kasy oszczędności, zebrane w Galicyi, pozostawione były na teraz wyłącznie do dyspozycyi kraju, na przyszłość zaś, aby nastąpiła decentralizacya pocztowej kasy oszczędności.

Z kolei p. St. Kistrym ze Lwowa przedstawił imieniem pomocników handlowych wnioski, aby sklepy bławatne i inne zamykano codziennie o g. 7 wieczorem, a handle konsumcyjne o g. 8; w niedzielę zaś zaprowadzono spoczynek niedzielny. Wniosek co do spoczynku niedzielnego przyjęto, inne odrzucono.

T. Kistrym wygłosił referat o handlu obnośnym, konsumach i składnicach Kółek rolniczych. Referent przedstawił rezolucyę, aby rząd jaknajrychlej przeprowadził w Radzie państwa ustawę o domokrąstwie, aby instytucye współdzielcze nie wchodziły w stosunki z osobami prywatnemi, aby Kółka rolnicze tylko po wsiach zakładały składnice handlowe. Dyskusya w tej sprawie była bardzo namiętna.

P. Schiller z Krakowa występował przeciw kooperatywom urzędniczym. Inni mowcy również atakowali Kółka rolnicze i kooperatywy.

Uchwalono wniosek, uznający zasadniczo potrzebę założenia we Lwowie chrześcijańskiej hurtowni towarów spożywczych. Uchwalono następny zjazd kupiectwa chrześcijańskiego zwołać do Krakowa w r. 1914 i zaprosić na niego kupców chrześcijaskich ze wszystkich trzech zaborów. Resztę wniosków przekazano komisyi wykonawczej do załatwienia

Na tem zjazd zakończono.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Zjazd mieszczan we Lwowie.

Wczoraj, w drugim dniu zjazdu toczyła się dyskusya w sprawie rezolucyi, której treść podaliśmy we wczorajszym numerze.

Przemawiał prezes Strzelnicy krakowskiej poseł Federowicz, który oświadczył, że nie ma mandatu w imieniu krakowskiej Strzelnicy do oświadczenia się w sprawie rezolucyi, osobiście jednak jest za organizacyą mieszczaństwa.

Po przemówieniach kilku innych mowców przyjęto rezolucyę w następującem brzmieniu: Zjazd trzech towarzystw Strzeleckich (Lwów, Kraków i Tarnów) i mieszczaństwa z całego kraju w jednolitą grupę, jako organizacyę ekonomiczną i polityczną, „pod nazwą“: „Polskie Stronnictwo mieszczańskie“ z siedzibą Rady naczelnej we Lwowie. Dla poparcia i rozwinięcia akcyi organizacyjnej uznano na razie jako własny organ „Gazetę Mieszczańską“, wychodzącą we Lwowie

Do komitetu wykonawczego wybrano: Z Krakowa: pp. Federowicza, Bialika, Iglickiego, Wajde, Rakisza, Repetowskiego, Kosobuckiego, Perosia i dra Schneidra; ze Lwowa: prezydenta Neumana, Riedla, Ohlego i innych. Z Przemyśla: dra Nowosielskiego i Janickiego; z Tarnowa: Tertila, Ussiniego i Nowaka; z Rzeszowa: J. Szybowicza; ze Stanisławowa: A. Zajączka; ze Złoczowa: W. Podłowskiego; ze Stryja: A. Reista; z Nowego Sącza: A. Jankiewicza; z Tarnopola: J. Ryniewicza; z Kęt: Woźnowskiego; z Jarosławia: J. Kopę; z Żywca: P. Bielewicza. Ponadto mają być kooptowani delegaci innych miast, delegaci „Gwiazdy“ prowincyonalnych i związku „Gwiazd“.

Zebrano około 100 koron na rzecz wzajemnej pomocy uczestników powstania.

Postanowiono wysłać dzisiaj deputacyę do marszałka i namiestnika któraby jeszcze raz przedstawiła żądania rękodzielników i przemysłowców o odpowiednie zastępstwo w Sejmie.

Na tem zakończono obrady. Weczorem odbyła się w sali Strzelnicy uczta Braci Strzeleckiej.

Pomoc Wielkopolski dla Galicyi.

Jak już donosiliśmy, ziemianie w Księstwie Poznańskiem przeznaczyli 100 wagonów ziemniaków dla ludności, dotkniętej klęską powodzi w Galicyi. Obecnie zaś dzienniki poznańskie zamieszczają odezwę »Sodalicyi Maryańskiej panów«, podpisaną przez pp.: M. Żółtowskiego, dr. L. Mizerskiego i prof. dr. St. Karwowskiego, a wzywającą społeczeństwo wielkopolskie do składania ofiar w zbożu, ziemniakach i datkach pieniężnych. Odezwa podnosi między innemi:

»Klęska żywiołowa, która dotknęła w tym roku ludność Galicyi zagraża zwłaszcza naju-

Przygoda na letnem mieszkaniu.

1)

Zegar, bijący godzinę dziesiątą, zbudził panią Jacentową, drzemiącą na szeslongu.

Podniosła się, rzuciła dokoła siebie wzrokiem wystraszonym, popatrzała na swe łóżko, na którem powinna była spoczywać już przynajmniej od pół godziny, i odzyskała przytomność.

— Dziesiąta już — westchnęła — a Jacenty jeszcze nie wrócił... Boję się w tej przeklętej wilii na pustkowiu... To są przyjemności mieszkania w okolicy podmiejskiej!... A Jacenty obiecał, że wróci o dziewiątej!... Marysiu!.. Marysiu!

Z kuchni przybiegła tęga, rumiana dziewczyna z oczami zaczerwienionemi i zapuchniętemi ze snu.

— Jestem, proszę pani!...

— Dobrze, zostań tu przy mnie, moje dziecko... Pan jeszcze nie wrócił...

— A tak, proszę pani!

Marysia usiadła przy drzwiach na krzesełku. Nastało długie milczenie.

Zegar uderzył pół godziny. Pani Jacentowa, która zaczęła już drzemać na nowo, zerwała się i obudziła Marysię, która zasnęła na dobre w swym kąciku.

— Pół do jedenstej! — zawołała pani Jacentowa. — To przechodzi pojęcie... To coś nadzwyczajnego!

Zaczęła przebiegać pokój wielkimi krakomi.

— Gdzie on może być o tej porze? Założyłabym się, że spotkał tego swego przyjaciela Wstawialskiego....

— A tak, proszę pani — potakiwała Marysia, podnosząc z wysiłkiem ciężkie powieki.

— A to ananas, ten Wstawialski!

— A tak, proszę pani — bełkotała Marysia.

— Przestań że, do licha, powtarzać jedno w koło; a tak, proszę pani — krzyknęła pani Jacentowa rozgniewana.

— Dobrze, proszę pani...

— Z pewnością ten Wstawialski zaciągnął Jacentego do knajpy.... Znam przecież Jacentego, jaki on słaby...

— Nasz pan słaby?.... Proszę pani, nasz pan podniósłby cielaka jedną ręką!...

— Co ty wiesz... Ale charakter ma słaby... Z pewnością Wstawialski wciągnie go do gry... Ja to już spostrzegłam, że Wstawialski grać lubi... Pewnego razu pan miał fałszywą koronę i nie umiał wytłómaczyć, skąd ją wziął. Dopiero po długiem przypominaniu zawołał: „Już wiem, tę koronę wygrałem od Wstawialskiego!“.... — Człowiek, który w jeden wieczór przegrywa koronę — to szuler, szuler niepoprawny! Kto potrafi przegrać koronę, ten przegra równie łatwo tysiące i pozostawi w nędzy żonę i dzieci!

— Pan Wstawialski jest kawaler, proszę pani!

— To mi wszystko jedno!.... I pomyśleć tu, że ten potwór Jacenty gra sobie w karty, podczas gdy słaba, samotna, biedna żona drży ze strachu na tem pustkowiu!

Marysia ze zdumieniem spojrzała na swoją panią, której potężne ramiona i okrągła tusza nie zgadzały się bynajmniej z określeniem „biedna, słaba kobieta.“

— A pomyśleć jeszcze — ciągnęła swe żale pani Jacentowa — że tu dokoła uwija się pełno złodziei, nożowców! Przecież tu tak blizko od rogatek. Za ogrodem jest bardzo podejrzana droga...

— Nigdy tam nie widać nikogo...

— Właśnie dlatego, że tamtędy chodzą złodzieje.

— Niema się czego bać, proszę pani... Przecież i dziś, jak zwykle, pani obeszła cały ogród.

— To całe szczęście, że czuwam nad wszystkiem. Pozamykałam starannie wszystkie drzwi i furtki... Pan będzie musiał dzwonić, gdy powróci... A gałgan! Ciekawam, jak się wytłomaczy.

— Proszę pani, ja myślę...

— Co takiego?

— Czy to złodzieje złapali pana?

— Złodzieje?... Jego?... Akurat, on by się dał!.. Ma zresztą przy sobie rewolwer.

Potem dodała z westchnieniem.

— Złodzieje napadają tylko na biedne, samotne kobiety! Założyłabym się, że ten Wstawialski wciągnął Jacentego do Fidrygalskich, którzy zatrzymali go na wieczór... Zdaje mi się, że słyszę, jak Fidrygalska wykrzywiając usta, aby ukryć ząb dziurawy, mówi do mego męża: „Kochany panie Jacenty, niech pan zostanie z nami. Poczciwa pani Jacentowa z pewnością na pana nie czeka; o tej porze pewnie przewraca się na drugi bok!“ Oh, gdybym ją teraz dostała w swoje ręce, rozdarłabym ją na drobne kawałeczki... Jabym ją nauczyła zatrzymywać cudzych mężów!

(C. d. n.)

boższym jej warstwom ruiną i głodem. W imię miłości bliźniego prosimy o pomoc dla naszych ciężko doświadczonych rodaków. Pomoc ta, chcąc być skuteczną, musi być natychmiastowa. Okaże się zaś najwłaściwsza, gdy dostarczy głodnym najniezbędniejszych artykułów żywności. Niechaj więc ziemianie nasi spieszą z ofiarą ze swych obfitych tegorocznych plonów, zwłaszcza z ofiarą ziemniaków. Inni niechaj złożą pieniężne datki, które posłużą na opłatę przewozu«.

Odezwa ta jest znamiennym wyrazem uczuć szlachetnych naszych rodaków, którym pruska pięść zadała już niejeden ciężki bolesny raz, odczuty głęboko przez cały naród. Odezwa ta dowodzi wymownie poczucia obowiązku narodowego i solidarności, — przez nią bowiem stwierdzili Wielkopolanie, że rozumieją, iż w chwilach klęski całe społeczeństwo bez względu na kordony powinno przyjść z pomocą nieszczęśliwym.

Walny Zjazd delegatów T.S.L.

Tarnów, 29 września.

Drugi dzień obrad walnego Zjazdu rozpoczął się w niedzielę również z jednogodzinnem opóźnieniem odczytywaniem dodatkowo nadeszłych telegramów od ks biskupa Sapiehy, Koła polskiego, dra Leo (z usprawiedliwieniem nieobecności), włościan powiatu Jarosławskiego i t. d., po odczytaniu których przystąpiono do wyboru 12-tu członków Zarządu głównego na trzy lata, a 2 członków na dwa lata, oraz 7 członków Rady nadzorczej. Referent p. Pruchnicki przedstawił listę kandydatów, ułożoną przez komisyę matkę, podnosząc, że starano się w niej uwzględnić życzenia wszystkich odcieni politycznych. Sprawa ta wywołała dłuższą — miejscami gorącą dyskusyę — w której zabierali głos przedstawiciele stronnictwa ludowego i młodzieży niepodległościowej, żądając większej liczebnie reprezentacyi w Zarządzie Głównym. Po licznych przemówieniach zarządzono głosowanie w czterech komisyach, a po krótkiej przerwie podjęto obrady, które obejmowały szereg interpelacyi i życzeń, wyrażanych przez delegatów pod adresem Zarządu głównego.

P. Szczerbiński imieniem Koła w Dębicy przedstawił projekty o rozwinięcie żywej akcyi reklamowej dla Towarzystwa: afisze na dworcach, w urzędach, wkładki w książkach, w kalendarzach ludowych, w dziennikach i t. d. Mowca przedstawił różne rysunki, odnoszące się do tablic i afiszów reklamowych. P. Wł. Studnicki podniósł fakt, że Koła nie odsyłają do zarządu głównego nawet tych opłat, które nakazuje statut. Mowca domagał się unarodowienia podręczników szkolnych i ogółem starań, aby szkolnictwo nietylko ilościowo, ale i jakościowo się wzmogło.

Ze strony Zarządu głównego odpowiadali i udzielali wyjaśnień p. Aleksandrowiczówna, Dr Natansohn i Pruchnicki. Napięcie w obradach wprowadził przemówieniem swem p. Wąsowicz w sprawie stosunków w powiecie bialskim, a w szczególności co do rzekomych rezolucyi powziętych przez zebranie w kwestyi usunięcia trzech profesorów T. S. L., a grożących bojkotem towarzystwa w razie niecofnięcia postanowienia co do usunięcia tychże profesorów. P. Wąsowicz żądał w rezolucyi napiętnowania aranżerów za ich szkodliwą dla organizacyi oświatowej robotę ze względów partyjnych. Po wyjaśnieniach w tym kierunku posła Zamorskiego obrady o godzinie 2 przerwano — a uczestnicy gremialnie podążyli na przedstawienie do kino T. S L. „Marzenie“.

Dalszy ciąg obrad podjęto o g. 4-tej przemówieniem przedstawiciela młodzieży akad. p. Ulricha, który walnemu Zjazdowi przedstawił uchwały powzięte przez sobotni Zjazd młodzieży pracującej w organizacyach oświatowych bądź Kołach T. S. L. Delegaci z kresów zachodnich Białej—Bielska, pp. Pysz, Matłosz wyjaśniali sprawę poruszoną przez p. Wąsowicza, podnosząc, że lud polski robotniczy na Śląsku odczuwając do pewnego stopnia usunięcie trzech profesorów, pracowników oświatowych, oświadczył się przez urządzanie wieców i uchwalenie rezolucyi za pozostawieniem usuniętych profesorów na kresach. W głosowaniu przeszło zgromadzenie do porządku dziennego nad wnioskiem del. Wąsowicza.

Następnie ogłoszono wynik skrutynium. Zostali wybrani kandydaci proponowani przez komisyę matkę. Oddano głosów 389. Do Zarządu głównego zostali wybrani na 3 lata pp.: Aleksandrowiczówna A. 345 głosów, Dr Adam E. 363, Cieński T. 285, Ks. Gabryl Fr. 343, Dr Kahl W. 288, Mossoczy Wł. 363, Natanson St. 350, Dr Opieński J. 352, Inż. Rolle 340, Piątkowski K. 353, Wyczyński K. 365. Z kandydatów opozycyi otrzymali: G. Dubiel 125, K. Popiel 128. Na dwa lata wybrani :Język Stefan 367 i dr Krzyżanowski Adam 378 głosów.

Do rady nadzorczej wybrani zostali: Dr Głąbiński St. 331 głosów, Dr Kunicki R. 378, Parczyński J. 369, Dr Rowiński St. 360, Dr Starzewski M. 356, Dr Surzycki St. 357, Tetmajer Wł. 290. Kandydat opozycyi p. K. Czarnecki otrzymał głosów 111.

Imieniem komisyi sprawozdawczej p. Linde przedstawił wniosek o udzielenie Zarządowi głównemu absolutoryum i uznanie za żmudną i wydatną pracę. Komisya stwierdziła jasność i przejrzystość sprawozdania finansowego, co zaś do przyszłości Towarzystwa wskazała na względnie małą liczbę członków. Szereg rezolucyi komisyi idzie też w tym kierunku, aby Koła rozwinęły akcyę o jednanie nowych członków; aby za każdego członka przesłano zarządowi głównemu po 1 koronie; aby prócz daru narodowego 3 maja, który cały należy odsyłać do zarządu głównego, urządzać raz do roku „dzień T. S. L.“; aby wydać blankiety telegraficzne po 50 halerzy, zamiast dotychczasowych po 10 hal. i t. d. Absolutoryum udzielono Zarządowi wśród oklasków, poczem przyjęto rezolucyę, żądającą od Koła polskiego poczynienia starań i przypilnowania, by szkoły średnie zostały nareszcie upaństwowione.

Szereg rezolucyj, powziętych przez komisyę robotniczą, a żądających silniejszego zaopiekowania się sprawą robotniczą, przekazano Zarządowi głównemu. Uchwalono również wśród oklasków rezolucyę komisyi antialkoholicznej, domagającą się zamykania szynków w niedzielę i święta.

Po wyczerpaniu porządku dziennego o g. 7 i pół wieczór prezes Bandrowski podziękowaniem dla delegatów i gościnnego Tarnowa zamknął obrady zjazdu.

d. Beta.

Centrowy projekt reformy wyborczej.

Protest Stapińskiego.

Klub centrum uchwalił ostatecznie swój **projekt reformy wyborczej,** oparty na systemie **proporcyonalnym.** Projekt ten mający na celu zapewnić szlachcie podolskiej kilkanaście mandatów poza kuryą wielkiej własności, jest **absolutnie nie do przyjęcia** dla partyi demokratycznych, które dążą do demokratyzacyi Sejmu i usunięcia sposobności do szwindlów wyborczych.

Z Wiednia donoszą: Projekt centrum, domagający się proporcyonalności dwumandatowej na zachodzie, a 3 mandatowej na wschodzie Galicyi był przed miotem obrad przywódców polskich, którzy zebrali się byli we Wiedniu, w celu akcyi ratunkowej. Namiestnik Korytowski usiłował w prywatnych rozmowach wybadać zapatrywania polityków na powyższy projekt reformy wyborczej. Opowiadają, że w tej sprawie rozmawiał z posłem Stapiskim, wykazując, że ludowcy przy tym systemie będą mieli zapewnione po jedym mandacie z każdego okręgu. Na pytanie, wręcz postawione, czy dopuści do tego rodzaju reformy, odpowiedział poseł Stapiński: »Po moim trupie«.

Ze sportu.

Zawody o mistrzostwo II klasy.

W sobotę, 20 b. m. rozegrane zostały trzecie z rzędu zawody między Cracovią rez. a Makkabi (8:2). Klub Makkabi prócz dobrej obrony i prawego skrzydła nie posiada nic. Napad sam nie grałby źle, tylko brak pomocy daje się odczuwać. Gra toczyła się po stronie Makkabi. Cracovia grała bez zarzutu. W niedzielę, 21 b. m. odbyły się czwarte zawody między „Spartą“ a „Polonią“ (0:0). Obie drużyny spotykały się po raz pierwszy. Ciekawe też były same zawody z powodu równości sił, jako też dobrych graczy. Gra toczyła się ze zmiennem szczęściem. Lecz napady obu drużyn są niezdecydowane, szczególniej pod bramką przeciwnika. Sparta posiada tak jak Polonia dobrą obronę i pomoc, jako też lewe skrzydło. W niedzielę, 28 b. m. odbyły się piąte zawody między Spartą a Makkabi (3:1). Gra szczególniej przed pauzą nie była zbyt ciekawa. Wprawdzie robi Makkabi jedną bramkę z korneru, lecz to jej nie daje przewagi nad przeciwnikiem. Po pauzie gra przenosi się stale na stronę Makkabi, która ściągnęła swych graczy do obrony, zostawiając jedynie w napadzie trzech graczy. Mimo tej obrony Sparta robi w krótkich odstępach czasu trzy bramki. Zalety i wady u obu drużyn nie różniły się wiele od poprzednich zawodów.

„Cracovia“—„Simmering“.

Przez dwa dni gościł w Krakowie „Simmering“, pierwszoklasowa drużyna wiedeńska, która po ostatnich zwycięstwach nad „Wafem“, „Wacem“ i „Amatorami“ stanęła w pierwszych rzędach tamtejszych drużyn. Wydawało się więc, że zwycięzcy w zawodach o „puchar jesienny“, będą panami także w Krakowie i przez oba dni zwyciężą. Drużyna, jako zespół przedstawia się bardzo dobrze. Widać u nich technikę, szybkość w oryentacyi, lecz brak napadowi celowej kombinacyi. Napad idzie do ataku przebojem, siłą fizyczną. Wprawdzie tej siły fizycznej nie posuwają do brutalności, lecz skromne, mimowolne (!) uderzenie przeciwnika nogą w brzuch lub głowę zamiast w piłkę, szczególniej w chwilach krytycznych, ubezwładnia go, przez co zyskują na przewadze liczebnej, sami nie ponosząc uszczerbku.

Dzień pierwszy przyniósł nierozegraną 2:2 (1:1. Biało-czerwoni zaczęli grę pięknym atakiem, prowadzonym przez 15 m. zupełnie po stronie czerwonych. Mimo wysiłków obrony czerwonych robi w 12 m. lewy łącznik p. Dąbrowski pierwszą bramkę, strzeloną z podania p. Kowalskiego. Kilka silnych strzałów danych następnie przez środek napadu p. Kowalskiego, chwyta bramkarz Neuhaser. Następuje przykry moment. Jeden z gości, zamiast w piłkę, uderza nieznacznie w twarz p. Kowalskiego, przez co ten na przeciąg 15 m. staje się niezdolnym do walki. Lecz i to nie pomaga, bo środkowy pomocnik p. Ziemiański za często wybija im piłkę, przez co paraliżuje ataki czerwonych. I on dostaje nogą w głowę, lecz skuteczniej, bo staje się zupełnie niezdolny do walki. Słabość liczebną u przeciwnika wyzyskują obecnie czerwoni i robią na 6 m przed pauzą bramkę, strzeloną przez środkowego napastnika Kudina. Do pauzy 1:1.

Po pauzie biało-czerwoni grają w trójkę w napadzie, pozostali przeszli do obrony, nie licząc p. Ziemiańskiego, który wcale nie grał i D., który kulał. Mimo to napad pracuje niestrudzenie, rezultatem czego była bramka, strzelona w 7 m. przez Kowalskiego z podania Wieruskiego. Czerwoni jednak oblegają bramkę biało-czerwonych, lecz bezskutecznie. Dopiero w 20 m. udaje się lewemu łącznikowi Swatoschowi wpakować piłkę w bramkę, przez co wyrównują stosunek bramek 2:2. Stosunek kornerów 4:2 na korzyść gości.

Sędziował p. Jacheć. Publiczności zebrało się około 500 osób.

Dzień drugi nie przyniósł nic nadzwyczajnego. Gra była blada, bez tempa. Prócz kilku bezskutecznych ataków obu stron, gra toczyła się w środku boiska ociężale. Ani jedna, ani druga strona nie mogła zdobyć bramki; choć więcej atakowaną była bramka biało-czerwonych, jedynie dzięki dobrej grze bramkarza Sulimy Cracovia nie poniosła dotkliwej porażki. Dopiero po pauzie robią czerwoni w 10 m. jedyną bramkę z korneru. Napad „Crac.“ z powodu zmiany graczy, jako też środkowego pomocnika, nie mógł skutecznie przejść do ofenzywy. Na 10 m. przed końcem gry sędzia zmuszony był wykluczyć z gry p. Kowalskiego i bramkarza gości. Ostatecznie „Cracovia“ przegrała w stosunku 1:0. Sędziował p. Rosenstock starszy. Publiczności zebrało się około 1.200 osób. Stosunek kornerów 11:2 na korzyść gości.

„Cracovia“, szczególniej w pierwszym dniu zawodów wykazała znaczny postęp. Kombinacyą napad górował stanowczo nad gośćmi. Drużyna powinna jednak nie zmieniać składu napadu zbyt często.

Z „Cracovii“ wyróżnili się w grze pp.: Synowiec, Sulima, Dąbrowski. Z gości Ruscher, Neuhauser, Kudin. r.

Wyścigi cyklistów o mistrzostwo.

Przy pięknej choć wietrznej pogodzie odbyły się ubiegłej niedzieli na szosie mogilskiej wyścigi cyklistów o mistrzostwo, urządzone przez Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego. I bieg o mistrzostwo „O. K. S. K.“ na 30 klm. Pierwszy przybył do mety, zdobywając tytuł „mistrza O. K. S. K.“ p. Höchsman w 1 godz. 9 min. 56 sek, drugi p. Łowczyński w 1 g. 10 m. 40 sek. II bieg otwarcia na 5 klm. Pierwszy Gnojek w 10 min. 27 sek., drugi Korwin w 10 min. 30 sek., trzeci Kocołowski w 11 min. 30 sek. III bieg gości na 5 klm. Pierwszy Gnojek w 9 min. 6 sek., drugi Engelmann w 10 min., trzeci Korwin w 11 min. 21 sek. IV bieg ogólny na 10 klm. Pierwszy Gnojek, drugi Steppan, trzeci Kocołowski.

Ze świata politycznego.

Audyencye u cesarza. Cesarz przyjął wczoraj przed południem ministrów Berchtolda i Bilińskiego na posłuchaniu.

Cesarz udaje się do Budapesztu z początkiem października na dłuższy pobyt.

Delegacye. W węgierskich kołach politycznych twierdzą, że w przyszłości sesya Delegacyi odbywać się będzie z reguły w lutym i w marcu, a to ze względu na to, że w Austryi i na Węgrzech rok budżetowy w przyszłości zaczynać się będzie 1 lipca.

Rokowania ugodowe w Czechach. Namiestnik ks. Thun prowadzi gorliwie rokowania celem przyspieszenia rokowań ugodowych. — W dniu 7 października oczekują powrotu posła Kramarza, poczem rozpocznie się akcya celem zreasumowania powziętej swego czasu uchwały, w której stronnictwa czeskie oświadczają się przeciw rokowaniom ugodowym.

Dziś odbędzie się w Wiedniu narada czeskich posłów socyalistycznych do Rady państwa. W naradzie tej wezmą udział także członkowie komitetu wykonawczego partyi. Konferencya ta zajmie się sprawą nowych czesko-niemieckich rokowań ugodowych, zwłaszcza że do udziału w tych konferencyach mają być powołani także posłowie socyalno-demokratyczni.

Wczoraj odbyła się w Pradze konferencya czeskich posłów agrarnych do Rady państwa, poświęcona również sprawie nowych rokowań ugodowych. Uchwał jednak żadnych nie powzięto.

Długi Czech. Zaciągnięte dotąd przez Czechy długi wcentralnej kasie państwowej wynoszą koron 27,152.900.

Partya Andrassego. Hr. Andrassy oświadcza, że jego partya dalej nie będzie brała udziału w pracach Sejmu.

Na flotę powietrzną. Nowy budżet niemiecki domaga się 22 milionów marek na budowę niemieckiej floty powietrznej dla armii i marynarki.

Ograniczenia na uniwersytetach niemieckich. Z Berlina donoszą: Z powodu podnoszonych od pewnego czasu skarg na zbytni wzrost liczby studentów zagranicznych, którzy utrudniają tutejszym sudentom studya, zarządził minister oświaty, jak donosi „Nordd. Allg. Ztg.", ustanowienie pewnej liczby maksymalnej dla studentów obcych narodowości. Zarządzenie to nie odnosi się do obecnych studentów, tylko do przyszłych imatrykulacyj.

Z różnych stron.

200.000 rb. na szkoły ludowe w Królestwie. Czytamy w „Gazecie Kaliskiej": Jeden z dawniejszych obywateli miasta Kalisza, obecnie zamieszkały zagranicą, który nie chce obecnie ujawnić swego nazwiska, ofiarował na budowę szkół elementarnych w Kaliszu 200.000 rb. w listach zastawnych. Ofiarodawca wyraził życzenie, aby funduszem tym dysponował specyalny komitet pod przewodnictwem prezydenta p. Bukowińskiego, złożony z obywateli m. Kalicza przy udziale jednego z techników i jednego z prawników.

Zmiany w komendzie armii. „Zeit" donosi, że projektowane są znaczne zmiany w wysokiej jeneralicyi. Inspektorowie armii Frank i Schoedler mają ustąpić, ich następcami zostaną obecny komendant korpusu w Wiedniu Ziegler i komendant korpusu w Gracu Leithner. Komendant korpusu w Przemyślu Kummer, komendant w Sybinie Koeresz przejdą w stan spoczynku. Pogłoski o ustąpieniu inspektora armii arcyksięcia Fryderyka utrzymują się w dalszym ciągu, zaś pogłoski o dymisyi inspektora Auffenberga, który w manewrach odniósł zwycięstwo, zupełnie ucichły.

Szał sufrażystek. Z Londynu donoszą: Dwa place sportowe oblano kwasem i zniszczono. Znaleziono tam kartki z napisem: „Bez prawa głosowania niema sportu, ani pokoju. Dajcie kobietom prawo głosowania". — Dnia 27 b. m. podpalono ogromny skład drzewa. Szkoda wynosi 35.000 funtów szterlingów.

Powrót wyprawy polarnej. Z Petersburga donoszą: Uczestnicy ekspedycyi polarnej pod przewodnictwem Nansena przybyli do Krasnojarska. Zdaniem Nansena, północne morze Lodowate ma ogromne znaczenie i nadje się dobrze do żeglugi. Nansen stwierdza też, że Syberya pod względem płodów naturalnych jest ogromnie bogata i prorokuje jej świetną przyszłość.

Z Lotnictwa. W locie o nagrodę Gordon-Bennetta pierwszym zwycięzcą był Prevost, drugim Vedrines, trzecim Gilbert, czwartym Crombez.

Poczta na tamten świat. Oryginalny sposób korespondowania z niebem znalazł — jak donoszą w nr. 215 „Birż. Wied." — duchowny Paweł Łukin w jednej z zapadłych wsi pow. usmańskiego. We wsi tej zmarła staruszka, której duchowny nie dał do trumny kartki z modlitwą o odpuszczeniu grzechów. Po pogrzebie krewni zaczęli szemrać i postanowili przesłać skargę do archireja. Dowiedziawszy się o tem, duch. Łukin, postanowił przesłać zapomnianą modlitwę za pośrednictwem innej nieboszczki, którą chował. Uczynił to publicznie, na cmentarzu, wygłosiwszy do zmarłej taką prośbę: „Przepraszam cię, matko, że obarczam cię przesyłką. Oddaj te kartkę zmarłej N. N. i powiedz jej, że to ja przesyłam". Poczem włożył w rękę nieboszczce kartkę i dopełnił obrzędu grzebalnego.

Wiekowa staruszka. Pisma warszawskie donosza: We wsi Małoszada w gubernii petersburskiej żyje włościanka Anna Dawydowa, która ma 115 lat. Cieszy się zupełnem zdrowiem i jeszcze pracuje, pasąc bydło i gotując strawę dla swych dzieci, wnuków i prawnuków. Mając lat 30 wyszła zamąż i miała ośmioro dzieci, które wszystkie żyją. Najstarszy syn liczy 85 lat.

Telegraf bez drutu. Obecnie istnieje na kuli ziemskiej 230 stałych stacyi telegrafu bez drutu. Z tej liczby przypada na Kanadę 33, na Aglię 25, na Rosyę 22, na Niemcy i Włochy po 20, na Brazylię 16, na Indye angielskie 11, na Hiszpanię 9 i na Francyę 8 stacyi. Liczba okrętów, na których zaprowadzono stałe stacye telegrafu bez drutu, wynosi 1200. Udział w tej liczbie floty angielskiej wynosi 590, floty niemieckiej 553. Z francuskich okrętów tylko 90 jest zaopatrzonych w stacye telegrafu bez drutu.

Z sali sądowej.

Zemsta za sprzeniewierzone wkładki.

W dniu 5 sierpnia b. r. był Rynek podgórski widownią krwawej rozprawy między dwoma czeladnikami szewskimi 25-letnim Józefem Idencem a Jakóbem Traczem. Obaj pracowali u tego samego majstra szewskiego w Podgórzu, a wszyscy czeladnicy tam zajęci utworzyli wspólną kasę koleżeńską, do której każdy uiszczał pewną wkładkę tygodniową. Suma zebrana miała być rozdzieloną między wszystkich na święta Bożego Narodzenia. Skarbnikiem był Tracz, o którym jednak chodziły słuchy, że pieniądze koleżeńskie sprzeniewierzył. Idenc, dowiedziawszy się o tem, zaczął domagać się zwrotu swoich wkładek w wysokości 38 kor., Tracz jednak zbywał go rozmaitemi wymówkami, a nawet kpił sobie z niego w żywe oczy. Idenc tak sobie wziął do serca swoją krzywdę, że postanowił się zemścić. Porzucił pracę, sprzedał narzędzia i szukał Tracza.

Krytycznego dnia spotkał Idenc na rynku podgórskim Tracza. Po zamienieniu z nim kilku obojętnych słów, strzelił do niego dwukrotnie z bezpośredniej odległości. Tracz ugodzony w głowę padł na ziemię, a wówczas Idenc jeszcze raz strzelił do leżącego. Tracz odniósł trzy ciężkie rany postrzałowe w głowę. Jedna kula drążyła po za uchem lewym, przeszła po nad podniebieniem przez noc i utkwiła po stronie prawej w okolicy stawu szczękowego, gdzie się dotąd znajduje. Tracz, odwieziony do szpitala, wyzdrowiał po kilku tygodniach.

Wczoraj zasiadł Idenc na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa z § 134 u. k. Trybunałowi przysięgłych przewodniczył st. r. s. dr Grodyński, oskarżał prok. dr Sozański, bronił adw. dr Warenhaupt. Orzeczenie lekarskie składał dr Jankowski.

Idenc, dotychczas nie karany, tłomaczył się, że nie miał z góry powziętego zamiaru pozbawienia życia Tracza. Krytycznego dnia, gdy Tracz znowu go zbyt kpinkami, stracił panowanie nad sobą, w uniesieniu wyjął rewolwer i strzelił do Tracza.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał skazał Idenca na karę 5-letniego więzienia.

Obrabowanie żebraka. Przed Trybunałem przysięgłych pod przew. prezydenta r. dw. dra Stawarskiego, ocżyła się dzisiaj rozprawa przeciw trzem wyrostkom Zarębie, Sikorze i Michalikowi, którzy w nocy dnia 24 czerwca br. w Klasnem pod Wieliczką napadli na żebraka Bernarda Feiga, obili go dotkliwie i obrabowali z całej posiadanej gotówki w kwocie 3 K 60 h. Oskarżene wnosił prok. dr Sozański, bronili adwokaci dr B. Rapoport i radca Popiel. Rozprawa ta została w poprzedniej kadencyi odroczona, celem zbadania stanu umysłowego głównego świadka Feiga, co do którego poczytalności zachodziły pewne wątpliwości. Lekarze znawcy prof. dr Wacholz i dr Kwiatkowski przeprowadzili badanie i wydali orzeczenie, że Feig jest zupełnym nedołęgą umysłowym, wobec czego należy go uważać za pozbawionego rozumu.

* * *

Sobotnia rozprawa przeciw Szarajowi, rzezimieszkowi podgórskiemu, oskarżonemu o zbrodnie zabójstwa, zakończyła się wyrokiem zasądzającym na 2 lata ciężkiego więzienia.

Za stręczenie do nierządu. W sobotę odbyła się we Lwowie rozprawa przeciw Kazimierze Marcinkowej rzekomo wdowie po urzędniku, która utrzymywała tajny dom rozpusty, do jakiego zwabiała kobiety rozmaitego wieku i stanu. Marcinkowę oskarżono o stręczenie do nierządu. Z kobiet, które uczęszczały do Marcinkowej, tylko cztery powołano do rozprawy w charakterze świadków, reszcie udało się uniknąć publicznej kompromitacyi. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem oskarżonej na karę 4 miesięcznego więzienia.

Co słychać w mieście.

Kraków, 30 września.

Z teatru. Dyrekcya zawiadamia: Na żadnej ze scen europejskich jeszcze nie grane, za niedostępne dla teatru poczytywane arcydzieło „Sonata opiorna" Strindberga, ukaże się 4 b. m. po raz pierwszy na scenie naszej. Będzie to więc „premiera" nie już krakowska, ale europejska. Wyrazić niewyrażalne — oto trudność, jaką pokonać się stara reżyserya w arcyoryginalnej inscenizacyi, niepodobnej do niczego, co się dotąd w Polsce widziało. Akcyę w tem przedziwnem misteryum zastępuje tu ukryta poza nią rytmika Srindbergowska, wyrażona w inscenizacyi chórami rytmicznymi wielogłosowymi, które to chóry nowością są dotąd u nas. Artysta-dekorator p. Spitzer, muzyk-kompozytor p. Raczyński, reżyser p. Lodygowski, który pracował do niedawna w monachijskim Künsttlerteatrze wraz z całym personalem artystycznym i technicznym naszego teatru pracują społem już oddawna, aby powołać do życia tę wizyę posępnej a genialnej duszy wielkiego samotnika.

Konferencya o teatrze współczesnym, zapowiedziana na niedzielę 5-go października godz. w pół do 8-ej wieczorem w sali Starego Teatru, przyniesie wgląd w ciekawe i aktualne dzisiaj problemy artystyczne, ujęte przez znawcę tej miary, co p. Adam Grzymała-Siedlecki, nowy kierownik literacki dramatu i komedyi w teatrach rządowych warszawskich. Świetny krytyk i badacz kunsztu scenicznego nąkreśli zarys t. zw. reformy teatralnej współczesnej, która objęła obecnie wielkie teatry europejskie, wykaże istotę tych prądów, ich stosunek do dawniejszego pojmowania zagadnień artystycznych i udział w nich poszczególnych czynników, które składają się na widowisko dramatyczne. Na to tło rzucony będzie przegląd kolei, jakie przechodziła reforma teatralna w Polsce. Zmiana dyrekcyi krakowskiej i rozpoczęty świeżo sezon, podwajają zaciekawienie, z jakiem odnoszą się szerokie sfery bywalców teatralnych i miłośników sceny do konferencyi, zapowiadającej się niezwykle, jako prawdziwy ewenement literacki. Konferencya krakowska wywołała zainteresowanie nie tylko w naszem mieście: lwowski »Związek naukowo-literacki« uprosił p. Adama Grzymałę-Siedlebkiego o wypowiedzenie konferencyi o teatrze współczesnym także i we Lwowie. Dochód z krakowskiej konferencyi przeznaczył p. Siedlecki na cele Syndykatu Dziennikarzy krakowskich.

Bilety na konferencyę o teatrze w cenie po 5 kor. (rząd 1—3), 3 kor. (rząd 4—9), 2 kor. (rząd 10—18), 1 kor. (rząd 19—24), na galeryi w pierwszym rzędzie 2 kor., w dalszych 1 kor., zamawiać można u skarbnika Syndykatu Dziennikarzy krakowskich kartką korespondencyjną pod adresem: »Antoni Lekszycki, Redakcya »Czasu«, ul. św. Tomasza l. 32«.

Dworzec osobowy. Konferencya w sprawie nowego dworca osobowego ukończyła wczoraj po 3-godzinnych obradach swe prace. Między zastępcami kolei a delegatami gminy przyszło do zasadniczego porozumienia, tak, że rozpisaniu komisyi politycznej w sprawie budowy dworca nic już nie stoi

na przeszkodzie. Komisya ta odbędzie się w ciągu jesieni. W październiku rozpocznie się burzenie placu pod budowę, jednocześnie zaś rozpisanym będzie konkurs na fasadę nowego dworca. Z wiosną rozpocznie się budowa.

Poświęcenie dworca towarowego. We wczorajszym opisie uroczystości poświęcenia dworca towarowego opuszczono wskutek nieuwagi zecera reprezentantów Izby handlowej. W uroczystości brało udział prezydyum Izby handlowej: prezydent poseł J. K. Federowicz, wiceprezydent T. Epstein i B. Wachtel, szef biura Dr Benis i sekretarze Dr Josefert i Dr Beres.

Stan zdrowia rektora Małeckiego. jak donoszą ze Lwowa, pogarsza się w ostatnich dniach stale. Zapalenie płuc trwa dalej, z każdym dniem silniej ujawnia się upadek sił, coraz bardziej słabnie puls. W razie, jeśliby stan ten potrwał dalej, lekarze obawiają się, że już w najbliższych dniach może nastąpić katastrofa.

Opieka nad chorymi gruźliczymi. Na rogu ul. Radziwiłowskiej i Kopernika jest na ukończeniu jednopiętrowy budynek, powstały z inicyatywy „Tow. walki z gruźlicą", przy pomocy gminy, która ofiarowała grunt i m. Kasa oszczędności, która udzieliła towarzystwu pożyczki w kwocie 50.000 K. Budynek ten, przy którym zastosowano wszystkie najnowsze zdobycze nowoczesnej techniki budowlanej, mieścić dzie na parterze dwa ambulatorya dla badania chorych gruźliczych (chodzić będzie w pierwszym rzędzie o wykrycie początkowych stadyów choroby), łazienki, laboratoryum i mieszkanie dozorcy. Pierwsze piętro przeznaczone jest na muzeum gruźlicze. Opieka (disponsaire) będzie miała t. zw. opiekunkę chorych, której obowiązkiem będzie badanie stosunków mieszkaniowych, zarobkowych i familijnych badanych w „opiece" chorych, udzielanie wskazówek hygienicznych i kontrolowanie, czy przepisy lekarskie są wykonywane. Z pomocy „opieki" korzystać będą tylko tacy chorzy, którzy ściśle będą wykonywać otrzymane wskazówki.

Gmach jest dziełem architekty p. Kozłowskiego.

Z obawy przed cholerą. Ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenia cholery, ograniczony został ruch wozów aż do odwołania, kursujących bezpośrednio między Wiedniem, względnie Berlinem i Bukaresztem w obu kierunkach. Wzmiankowane wozy kursuwać będą przy pociągach pospiesznych nr. 1 i 2 tylko pomiędzy Wiedniem względnie Berlinem, a Ickanami.

Meldunek pospolitaków. Magistrat krakowski ogłasza, że przebywający w obrębie Krakowa członkowie pospolitego ruszenia, obowiązani są osobiście się zameldować w Wydziale Va. Magistratu w dniach od 1 do 14 października, każdego dnia między g. 11—2 po poł. Dla osób, które w powyższym terminie nie mogą się stawić, wyznaczono termin dodatkowy na 21 października.

Matactwa asenterunkowe. Policya krakowska wpadła na trop dobrze zorganizowanego konsorcyum, uprawiającego od dłuższego czasu na wielką skalę oszustwa asenterunkowe w Krakowie i w miasteczkach zach. Galicyi. W ciągu dnia wczorajszego aresztowano 6 osób 37-letniego Mojżesza Greidingera, sklepikarza z ul. Gertrudy, 56-letniego Arona Sanna, dzierżawcę akcyzy we Frysztaku, 46-letniego Salomona Malza, rzeźnika we Frysztaku, 38-letn. Leona Riesera, cukiernika z ul. Piekarskiej i Leizora Klemwaksa, blacharza z ul. Starowiślnej, oraz jego żonę Adelę. Jeszcze jeden członek konsorcyum, Maurycy Kleimwaks, dotąd się ukrywa, wobec czego zarządzono za nim pościg. Szanowne to konsorcyum od dłuższego czasu trudniło się uwalnianiem popisowych izraelitów od służby wojskowej. Policya posiada podobno liczne dowody ich winy. Słychać, że także kilku wojskowych niższych rang ma być wmieszanych w tę aferę.

Kradzieże. Z przedpokoju mieszkania p. Zofii Bugielskiej, zamieszkałej przy ul. Krowoderskiej l. 58, skradł wczoraj nieznany sprawca płaszcz wartości 100 koron. — Podczas nabożeństwa w kościele N. P. Maryi skradziono p. Maryi Niejakowej z kieszeni pugilares z kwotą kilkudziesięciu koron. — P. Michałowi Jordanowi skradziono w tramwaju z kieszeni pugilares z zawartością 50 koron.

Włamanie. Do mieszkania p. Müllera włamał się wczoraj nieznany sprawca. Złodziej porozbijał szafy i pokradł losy wartości kilkuset koron, oraz biżuterye, również wartości kilkuset koron.

Przed zwołaniem Sejmu.

Posiedzenie lewicy sejmowej.

Lewica sejmowa zwołaną została na posiedzenie w sobotę d. 4 października o g. 6 po południu w gmachu sejmowym we Lwowie. Przedmiotem obrad będzie obok reformy wyborczej akcya ratunkowa dla ludności miejskiej z powodu klęsk elementarnych, które kraj nasz dotknęły.

„Koło krakowskie" o projekcie centrum.

Koło krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem poddało dyskusyi projekt reformy wyborczej, przesłany przez centrum.

Podniesiono szereg zasadniczych zarzutów i poważnych braków, które postanowiono zakomunikować na konferencyi, zwołanej przez marszałka krajowego na dzień pierwszego października b. r., oraz uchwalono zastrzedz sobie co do dalszego rozwoju i przebiegu akcyi zupełnię wolną rękę.

Delegatami wybrano: hr. Antoniego Wodzickiego, Stanisława Jędrzejowicza, bar. Jana Konopkę, prof. Władysława Leopolda Jaworskiego i hr. Stanisława Henryka Badeniego; zastępcami pp. Jana Hupkę i Stanisława Skrzyńskiego.

Telegramy „Nowin".

Zawierucha na Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« zamieszcza szereg depesz o powstaniu albańskiem z Valony i z Belgradu.

Depesze z Valony donoszą o olbrzymich postępach powstańców albańskich. I tak Albańczycy po dłuższej walce zajęli Ochridę, zdobyli mnóstwo amunicyi, broni i żywności. Po dłuższej i zaciętej walce Albańczycy zdobyli również Djakowę, gdzie taksamo zabrali mnóstwo broni, amunicyi i żywności. Albańczycy obsadzili Prizrent, gdzie załoga serbska wynosi 4 tysięcy żołnierzy. Poddanie się Prizrentu spodziewane jest lada chwila.

Depesze zaś z Belgradu podają wręcz sprzeczne informacye, a więc o pobiciu Albańczyków pod Mawrowo, którzy mają się cofać do Dibry i tam się obwarować. Pod Galicznikiem przez cały dzień 28. września trwała ogromnie krwawa walka wojsk serbskich z Albańczykami. Albańczyca zostali wyparci. Następnie te same depesze donoszą, że Ochrida ma załogę serbsko-albańską. Pod miastem stoją wojska serbskie, które mają rozkaz wybicia Albańczyków co do nogi. Wojska serbskie nie będą dawały żadnego pardonu Albańczykom.

Siedm tysięcy Albańczyków z pod Vranisze idzie do Prizrentu. W krainie Ljuma Kuli toczą się zacięte walki.

Bulwar szubienic.

Londyn. »Times« i inne dzienniki zamieszczają skargi na barbarzyńskie postępowanie Serbów i Greków wobec Albańczyków.

»Daily Tel.« oświadcza, że drogę do Djakowy możnaby nazwać »bulwarem szubienic«.

»Times« oświadcza, że też granice Albanii, ustalone w Londynie, nie będą przez mocarstwa na korzyść Serbii zmienione.

Czy istnieje niebezpieczeństwo.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr Presse« zamieszcza z Rzymu depesze ze źródeł wprost urzędowych. Na podstawie informacyi tych depesz niebezpieczeństwo międzynarodowych zawikłań z powodu powstania albańskiego znika zupełnie, gdyż Serbowie zobowiązali się nie przekraczać granicy albańskiej, lecz jedynie na własnem terytoryum rozprawić się z Albańczykami i doszczętnie wytępić powstańców albańskich w granicach Serbii.

Charakterystyczne jest, że dyplomacya niemiecka występuje bardzo stanowczo przeciwko Serbii. Oficyalny organ tej dyplomacyi »Kölnische Zeitung« już dwą razy w tym tygodniu grozi, że mocarstwa nie będą obojętnie patrzeć jak Serbia wkroczy na terytoryum albańskie.

Grecya a Turcya.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« donosi, w depeszy z Berlina, prawdopodobnie na podstawie informacyi z ambasady tureckiej, że naprężenie grecko-tureckie w takiem oświetleniu, jak podawała ostatnio prasa europejska, nie istnieje. Kwestya wysp Egejskich, którą powszechnie uważano za punkt groźnego zatargu, wcale nie była poruszana. Między Grecyą a Turcyą istnieje wprawdzie nieporozumienie, ale wcale nie groźne. Streszczają się one w dwóch następujących punktach: Turcya domaga się kontroli sułtana nad majątkami duchownych mahometańskich, które to majątki znajdują się na terytoryach zabranych przez Grecyę. Na te żądania Grecya nie zgadza się.

Następnie Grecya domaga się, aby obywatele tureccy narodowości greckiej nie byli obowiązani opuszczać Turcyi i sprzedawać swych majątków. Na to znowu nie zgadza się Turcya.

Następnie z tych samych źródeł donoszą, że niema mowy o przymierzu Turcyi i Bułgaryi.

Rumunia z trójporozumieniem.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" zwraca uwagę w dzisiejszym wstępnym artykule na wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi Austryi ze strony Rumunii. Mianowicie obecnie doszła do skutku pożyczka rumuńska. Pożyczka ta ma znaczenie bardziej polityczne, niż finansowe. Wiadomo bowiem, że Anglia i Francya bojkotują w znaczeniu pożyczek finansowych mocarstwa trójprzymierza. Fakt tedy, że jedno z tych mocarstw użyczyło pożyczkę Rumunii, dowodzi, że trójporozumienie utrwala stosunki z Rumunią i odciąga ją od trójprzymierza. Rumunia dotąd zachowuje z trójprzymierzem stosunki jak najlepsze, ale w chwilach poważnego niebezpieczeństwa trójprzymierze nie będzie mogło już liczyć na Rumunię.

Przymierze zaczepno-odporne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zaprzeczają tutaj wiadomościom, jakoby król Alfons miał przyjechać w październiku do Wiednia. W tym czasie króla hiszpańskiego będzie rewizytował prezydent republiki francuskiej Poincare. Wizyta ta będzie miała bardzo wielkie znaczenie polityczne. Chodzi mianowicie o **zawarci między Francyą a Hiszpanią przymierz zaczepno-odporn.** Francya będzie domagała się od Hiszpanii odstąpienia dwóch portów na użytek floty francus. w tem portu Cartheginy. Dalej koleje wschodnie w Hiszpanii na wypadek wojny mają być oddane do użytku francuskiego ministerstwa wojny w ten sposób, by można było przewozić wojska francuskie do Afryki i zabezpieczyć się przed flotą włoską.

Napad bandytów.

Petersburg. (TBK.) Na linii kolejowej władykaukaskiej koło stacyi Sosyka **bandyci spowodowali wykolejenie pociągu, przyczem 40 osób zginęło a przeszło 100 odniosło rany. Bandyci następnie pociąg obrabowali.**

TYDZIEN HUMORYSTYCZNY

Z tygodnia.

W Paryżu.

— No, patrz! Niedawni wrogowie: Turek, Bułgar, Serb i Grek stoją w takiej przykładnej zgodzie u drzwi francuskiego kapitału i czekają na pożyczkę.

— Bo to, mój drogi, nic na świecie ludzi tak nie łączy, jak golizna.

Na zjeździe socyalistów niemieckich w Jenie.

Przewodniczący. — Reasumując wszystko, co zjazd zdziałał, przyjmujemy przegłosowany już projekt do wykonania, w myśl którego socyaliści niemieccy, w liczbie 800.000 ludzi, tworzą 200 pułków piechoty, pod nazwą: Seiner Majestät Deutsche Kaisers Sozialisten-Leibgarde-Regimente i pod zarządem pruskiego ministeryum wojny.

Syndyk masy upadłości

firmy „Hr. Zeppelin“, zarejestrowanej nad jeziorem Bodeńskiem, wzywa dwóch głównych wierzycieli tejże masy pp.: Zdrowego Rozsądku i Prostej Logiki, ażeby zgłosili swe ostateczne pretensye do upadłego, w terminie dwudniowym od daty niniejszego ogłoszenia. Osobę upadłego Syndyk postanowił zabezpieczyć przez osadzenie przymusowe w hotelu: „Irrenhaus“; majątek upadłego, składający się z 9 balonów sterowych, jako nie przedstawiający żadnej wartości, oddać na opał do zakładów dobroczynnych.

Berlin, d. 25 września 1913.

von Reingefallen.

Wojak.

— Ten c. k. wojak polski, którego Austrya szykowała w roku bieżącym w Galicyi do powstania, jest jednak bardzo długi, bo mając nogi do parad w Galicyi, siedzenie ma w Królestwie, które mogą tuta jzlupić potężnie. („Mucha“.)

DŁUBACZ TURECKI.

Turcya, którą zgodnym ruchem
Sprzymierzeńców zgniotły dzieła,
Kark spuściła pod obuchem
I zdało się, że zginęła.

Dziś podniosła znowu karku,
Po omdleniu zgoła krótkiem,
Dłubie, jak ubogi w garnku,
Ale ciągle z dobrym skutkiem.

W sile pięści czując racyę,
Znów napełnia swoją misę,
Wydłubawszy całą Tracyę,
Wydłubie i Kirk-Kilise.

Czuje się dziś coraz lepiej,
Wre brawura w niej, jak w śmiałku,
Bo się wcale nieźle krzepi,
Wydłubując po kawałku.

U kandydata na tron albański.

— Czy wasza książęca wysokość zdecydowałaby się zostać władcą Albanii?

— To zależy od wysokości listy cywilnej, jakąby mi przyznano.

— Sądzę, że włoskie liry i austryackie guldeny utworzą sumę, pozwalającą na dostatnie utrzymanie się na tronie.

— W takim razie i owszem.

— Jakie byłyby rządy w. ks. wysokości?

— Jakto, jakie? Jak są wogóle wszędzie rządy panujących — ojcowskie. Nagradzałbym cnotę, a karał surowo występki.

— A od czegoby wasza ks. wysokość zaczęła swoje panowanie?

— Naturalnie, od wybudowania sobie pałacu i urządzenia dworu. Może masz pan jakich kandydatów na szambelanów? Chętnie ich zamianuję. Albo lepiej dam panu kilka patentów in blanco.

— Jestem wdzięczny w. ks. wysokości.

—Widzisz pan, co to jest panujący. Jednem swem słowem potrafi uszczęśliwić poddanego.

— Wasza ks. wysokość posiada w sobie wiele godności monarszej. Takiego władcy potrzeba dla Albanii. Możemy więc liczyć, że wasza ks. wysokość nie odmówi przyjęcia tronu?

— Niezawodnie, tylko...

— Co tylko?

— Powiedz mi pan przedtem, gdzie właściwie leży ta Albania? I jeszcze jedno małe pytanie, ale dla mnie dość ważne: Czy przypadkiem ci Albańczycy nie zastrzelą mnie, gdybym się im nie spodobał, bo te szelmy podobno zawsze chodzą z nabitemi fuzyami?

A to pech!

— Jestem ubezpieczony od ognia, od wypadku, na życie, przeciwko włamaniu, przeciwko gradobiciu, nieurodzajowi, zarazie bydlęcej, szkodom wodnym i wierzysz pan, co mnie spotkało?... Nic, literalnie nic!

Ogródkami.

— Panie radco cesarski, znałem pańskiego tatę i pańską mamę, znałem pańskie ciotki i pańskich wujów, znałem nawet jeszcze byłej pamięci pańskiego dziadka...

— Powiedz pan krótko, wiele pan chcesz, a nie łaź mi pan po mojej familii!

Nowa służąca.

— Słuchaj, Marysiu, my zawsze pijemy herbatę o ósmej z rana.

— Dobrze, proszę pani. Jeżeli mnie o tej godzinie nie będzie, to państwo będą łaskawi sami wypić, nie czekając na mnie.

Zawsze jeszcze!

— Powiadasz pan, iż Karol ożenił się z miłości; dostał przecież dom i gotówkę i wstąpił zaraz do interesu teścia jako wspólnik...

— Zawsze jeszcze z miłości... ja znam... teściową!...

Z sądownictwa.

Świadkowie są to takie osoby, które jakieś zajście widziały, ale się na tem nie znają. Rzeczoznawcy są to takie osoby, które odnośnego zajścia nie widziały, ale się na niem znają. Sędziowie są takie osoby, które ani odnośnego zajścia nie widziały, ani też na niem się nie znają. Adwokaci są takie osoby, które znają się na świadkach, na rzeczoznawcach i na sędziach, a czasem na odnośnej sprawie.

W kawiarni.

Izydor Lampel (policzkując swego partnera przy kartach): Ty łajdaku! ty oszuście! ty złodzieju!

Glasbalg: Mnie pan to mówi?! A pan wie kto ja jestem?!

Lampel: Już przecież panu powiedziałem!

Słusznie.

Goldfeind (do żony): Czemu ty, Salczu mnie dziś ani raz nie pocałowała, ani do mnie się nawet nie uszmichała? Co tobie jest, bo ja już zaczynam być zły!

Goldfeindowa: Daj mi pokój, ja dziś nie nastrojona...

Goldfeind: Nastrojona! Co to jest nastrojona? Albo ja się może ożenił z fortepianem?!

Na wystawie.

On (przed obrazem Napoleona): To jest akwarela.

Ona: A ja myślałam, że to Napoleon...

Czysta służąca.

Pani: Jak mogłaś mi podać taką brudną łyżkę?

Służąca: Taka tam była i taką podałam!

Z doby współczesnej.

— Tatusiu, co to jest pornografia?

— To jest, moje dziecko, powieść w piśmie dla rodzin polskich.

Dział zagadkowy.

Rozwiązanie łamigłówki konkursowej.

Właściciel fabryki makaronu.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: F. Foltówna, Kraków; M. Semikówna, Kraków; J. Ulrich, Kraków; T. Cholewicz, Kraków; K. Kotulski, Kraków; J. Kałuża, Podgórze; M. Gawińska, Tarnów; K. Suchanek, Węgierska Górka; M. Radlmesserówna; J. Gałuszka, Podgórze; H. Andrzejowska, Kraków

Nagroda. (Powieść G. Daniłowskiego „Marya Magdalena“) przypadła losem Wnej Pani Maryi Gawińskiej w Tarnowie. (Na koszta przesyłki poleconej prosimy przysłać 45 hal. m markach).

Za rozwiązanie poprzedniej łamigłówki otrzymał nagrodę Wny P. W. Cetera, w Rudniku. (Senzacyjna powieść G. Leroux. „Pan Józef Rouletabille u cara“). Prosimy o przysłanie do Administracyi 45 halerzy na koszta poleconej przesyłki.

Logogryf konkursowy.

Z sylab: star, do, łak, zna, be, wil, yed, lia, nio, omo, be, im, ko, ni, ułożyć pięć wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry do dołu i ostatnie z dołu do góry utworzą skrócone życzenie.

Znaczenie wyrazów: 1. Miasto w Morawii. 2. Imię żony Amfiona. 3. Nazwisko metropolity ormiańskiego. 4. Materyał farbierski. 5. Miasto pod panowaniem Austryi.

Prosimy odnowić prenumeratę

Nadesłane.

Smaczny kąsek.

W Tarnopolu był jarmark. Na tym jarmarku Szlome Hirsch potrzebował sobie kupować krowę, a jego przyjaciel Beer Pinkales także potrzebował sobie kupić krowę.

Jak oni zrobili interes, zapłacili krowy, napijali się parę kieliszków mohoryczu z chłopami, co oczywiście chłopy zapłacili — tak oni sobie szli, każdy ze swoją krową na motuzku do domu przez gościniec i byli w bardzo dobrym humorze, bo tanio kupili i darmo się napili.

Rozmawiali zatem to i owo — nagle potrzebowała im pod nogami wyskoczyć mała żabka. Już Pinkales chciał zauważyć, że tego roku było mokre lato i narodziło dużo żab na polu — aż tu Hirschowi przyszło figiel do głowy.

— Pinkales! — zawołał do swojego towarzysza — jak ty złapisz tę żabę i ji zjisz, to ja ci daruję tę moją krowę!

— Czy ty Hirsch mówisz na seryo!

— Na seryo.

— A przysięgasz na mane munes?

Hirsch pewny, że kolega żaby nie zje, podnosił rękę do góry i przysięgał na mane munes. Aliście Pinkales łakomy na krowę, skoczył jak tygrys na żabkę, złapał w rękę, zdusił i — połknął!

Hirsch zbladł — ale nie było co gadać, oddał krowę.

— A przecież ja za nic na świecie nie zjadłbym takiego gada! — mruknął żałośliwie, bo wódka wytrzeźwiała mu z głowy, a straty bardzo żal było.

— Zobaczymy! — rzekł Pinkales — o! właśnie tu skacze tak zielona, całkiem maleńka! Złap ją, zjidz, a ja ci oddam twoją krowę nazad!

W jednej minucie skoczył Hirsch i połknął żabkę jak rycynową pigułkę.

— A widzisz! — zawołał konent Pinkales — masz teraz, zabiraj sobi nazad swoją krowę.

Za pół godziny stanęli we wsi. Nim się rozeszli do domów, Hirsch zatrzymał Pinkalesa za rękaw.

— Słysz ty, Beer! Ja mam jedne pytanie w głowie, na które ja w żaden sposób nie mogę znaleźć odpowiedź.

— Nu... to zapytaj się mnie, może ja wiem.

Teraz Hirsch podparł głowę ręką pod brodą, zamyślił się i zapytał:

— Powiedz mnie... na co my właściwie zjedli te paskudne żaby?

Ale Pinkales nie widział także!

Magistrat stoł. król. miasta KRAKOWA

L. 95498/1913 B. a.

Kraków, 25. 9. 1913.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo:

1) robót ziemnych w budynku poszpitalnym na Wawelu wykonać się mających, obejmujących około 2500 m³ wykopu z odwozem oraz odwozu około 700 m³ ziemi i gruzu już wykopanego,

2) robót żelazno-betonowych, obejmujących około 1260 m² stropów nad piwnicami, Magistrat miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę.

Warunki ogólne i szczegółowe uzyskać można na miejscu od Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. piętro.

Oferować można na jedną lub obie grupy robót łącznie.

Oferty należycie ostemplowane z kwitem na wniesione do Kasy miejskiej wadyum w wysokości 5% od oferowanej sumy, wnosić należy do biura Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu do dnia 7 października 1913 r. godzina 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub wadliwie zestawione nie będą uwzględnione.

887] Leo.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin"

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza" z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara"

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeśli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Poszukuje się starszych chłopców do sprzedawania „NOWIN"

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin"!

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

L. 113577/913.
Ba.

Kraków, 25. 9. 1913.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem sprzedaży w budynku poszpitalnym na Wawelu około 165 m^3 drzewa opałowego, około 50000 sztuk starej dachówki karpiówki, około 12900 kg. żelaza lanego, oraz 1900 kg. żelaza kutego i 369 kg. blachy żelaznej.

Magistrat miasta Krakowa rozpisuje na dzień 7-go października 1913, godzina 12 rano publiczną licytacyę.

Oferenci, chcący wziąść udział w powyższej licytacyi, zechcą się zgłosić o bliższe wyjaśnienia w Kierownictwie przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. piętro, w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem.

Oferty należycie ostemplowane i wypełnione z dołączeniem kwitu na 10% wadyum oferowanej ceny wnosić należy do dnia 7 października br., godzina 12 w południe na ręce Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. piętro, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

886] Leo.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański** — Drukarnia **„Prawdy“** pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie